Wojenna flotylla niemiecka
złożyła niespodziewaną wizytę w Gdańsku

W ub. poniedziałek popołudniu zawinęła nagle i bez zapowiedzi flotyla 6-ciu łodzi pościgowych niemieckiej floty wojennej wraz ze swym statkiem - matką „Tsingan".

Okręt ten, zbudowany w roku 1934 w Hamburgu, ma pojemność 2300 tonn, siłę motoru 4100 HP, szybkość 17.5 mil morskich, a uzbrojony jest w dwa działa kalibru 8.8 cm. i cztery działa przeciwlotnicze. Każda łódź pościgowa uzbrojona jest w dwie wyrzutnie torpedowe i jedno działo przeciwlotnicze.

Prasa gdańska stara się tłumaczyć, że niemiecka flotylla wojenna znajdowała się w drodze z Kilonji do Pilawy i spowodu silnej fali w zatoce gdańskiej jedna z łodzi uległa uszkodzeniu, wobec czego cała flotylla musiała wjechać do portu gdańskiego, celem dokonania naprawy tej łodzi.

Zwraca jednak uwagę zaobserwowany fakt, że jakkolwiek wizyta flotylli niemieckiej w Gdańsku była rzekomo niespodzianką, nieoczekiwanie na godzinę przed jej przyjazdem zebrało się w nowym porcie kilka tysięcy Niemców gdańskich, którzy ją entuzjastycznie powitali.

Również prawdą jest, że w tymsamym dniu, w którym silna fala miała przeszkodzić flotylli w kontynuowaniu podróży przez zatokę gdańską do Pilawy, dwaj polscy sportowcy pp. Kropidłowski i Szumilas przepłynęli bez trudności na kajaku przestrzeń Gdańsk — Hel.

Podkreślić również należy, że dowódca flotylli niemieckiej komandor marynarki niemieckiej Schubert złożył we wtorek rano wizytę w komisarjacie generalnym Rzeczypospolitej.

Przy tej sposobności zauważyć należy wiadomość, podaną przez moskiewską „Prawdę", o pewnych przeszkodach w związku z mającą nastąpić rewizytą niemieckiej marynarki w Gdyni po wizycie polskiej floty wojennej w Kilonji. Rewizyta miała nastąpić w drugiej połowie lipca b. r. Trudność wynikła stąd, że dowództwo marynarki niemieckiej wyraziło życzenie odwiedzenia nietylko Gdyni lecz i Gdańska, na co jakoby rząd polski nie zgodził się.

Czyżby przygoda w zatoce gdańskiej miała usunąć te trudności?

Wśród pism

JESZCZE PROTEKCJA

Słowa premjera Sławka, potępiające protekcjonizm wywołały odgłos również na łamach „Dziennika Bydgoskiego", który zauważa:

„...Widocznie doły bloku nie zrozumiały intencji swoich kierowników, którzy — jak się dowiadujemy z mowy premjera Sławka — nie chcieli ani demagogją ani obietnicami stanowisk kaptować zwolenników. Doły obozu rządzącego kaptowały bowiem zwolenników i demagogją, i obietnicami, i represjami. Obsadzano nietylko urzędy swoim ludźmi, ale na każdą wolną posadę w samorządach, ubezpieczalniach, ba, nawet w prywatnym handlu i przemyśle pchało się swoich. Nie cofnięto się nawet przed rozszerzeniem nacisku na fizycznych pracowników przedsiębiorstw państwowych... Przypomnijmy sobie tylko, co się działo od roku 1928 do 1930, a nawet później jeszcze. Wyciągnijmy z aktów ulotki wyborcze sanacji. Ileż w nich znajdziemy najwstrętniejszej demagogji...

W jednem z pism opozycyjnych, stojących na stanowisku rzeczowej krytyki, czytaliśmy niedawno, że kierownicy nawy państwowej, którzy równocześnie kierują blokiem, nic wiedzą, co się robiło i robi na dole. Po sobotniej mowie premjera Sławka gotowi jesteśmy w to uwierzyć. Trudno bowiem przypuścić, by premjer państwa i prezes bloku mówił, że blok nigdy nie uprawiał demagogji i nie chciał stosować systemu protekcyjnego, na którym ustroju państwa oprzeć nie można, skoro rzeczywistość niestety wygląda inaczej. I jeśli dziś społeczeństwo w przewadze swej jest nastrojone opozycyjnie, chociaż przy zastniałym systemie swoich nastrojów ujawnić nie może, to m. in. właśnie na skutek tej smutnej rzeczywistej rzeczywistości, bo nie może się pogodzić z tem, by równym obowiązkom nie towarzyszyły równe prawa, by członkowie jednej grupy byli uprzywilejowani...".

Artykuł konkluduje:

„Wierzymy w dobrą wolę p. Sławka. Ale nie wierzymy, by jego szlachetne dążenia przy wytworzonym przez sanację systemie doczekały się kiedykolwiek urzeczywistnienia. Cała moc sanacji oparta jest na protekcji i nacisku biurokracji. Z chwilą, w której sanacja przestanie się temi środkami posługiwać — runie! Ci, którzy z systemu korzystają, nie będą chcieli do tego dopuścić... I w tem tkwi cała tragedja naszej wewnętrzno-politycznej sytuacji, której rozwiązanie może wstrząsnąć fundamentem naszego państwa.

Znając nastroje społeczeństwa, którego ponurego milczenia conajmniej sternicy państwa lekceważyć nie powinni, my różowych poglądów premjera Sławka na przyszłość niestety podzielić nie możemy".

ZADOWOLENI

Natomiast sympatyzujący z obozem rządowym „Kurjer Bydgoski" jest zadowolony, gdyż:

„Premjer Sławek, sterując łódź państwową na prawo, jest wielce nieubłaganym wrogiem socjalizmu. Toteż nikogo dziwić nie może, że właśnie tak ostrych, tak gwałtownych słów użył pod adresem socjalistów właśnie, nazywając ich „symulantami", ludźmi, którzy udają, ludźmi, których główną cechą charakteru jest nieszczerość".

ANTYSEMITYZM

Rozwiązanie łódzkiej rady miejskiej daje wileńskiemu „Słowu" okazję do retrospektywnego artykułu, w którym czytamy m. in.:

„...Endecja nie miała w Łodzi nigdy powodzenia... W maju roku ubiegłego również nikt nie przypuszczał, aby endecja mogła odegrać jakąkolwiek rolę w wyborach do rady miejskiej... Wynik wyborów stał się sensacyjną niespodzianką... Endecy sami byli w pierwszej chwili oszołomieni swojem zwycięstwem. Liczyli na kilka, w najlepszym razie na 10 do 12 mandatów... Nie przewidując zwycięstwa, ani nawet poważniejszego sukcesu, endecy weszli w porozumienie z doszczętnie zbankrutowaną na terenie łódzkim chadecją i dali jej cztery poczesne miejsca na swoich listach. Tacy byli hojni...

Trzeba przyznać, że w okresie między dniem wyborów, a dniem pierwszego posiedzenia rady miejskiej, kierownictwo endecji łódzkiej potrafiło wspaniale wyszkolić swoją brygadę radziecką, przedstawiającą się na początku dość wątpliwie. Zrobiono z niej grupę zwartą i bezwzględnie ulegią woli kierownictwa. Nie udało się tylko zespolić z nią owych czterech chadeków. Ci odpryśli".

A dalej o rozwoju wypadków w ciągu ostatniego pół roku:

„Wiedząc zgóry, że rządzić nie będą, endecy zastosowali w radzie miejskiej taktykę czysto agitacyjną... Rada miejska Łodzi stała się miejscem, z którego na cały kraj rozlegały się hasła bojowego antysemityzmu. Żydzi nie potrafili zachować wobec tego zimnej krwi..."

Wreszcie zaś o sytuacji obecnej, po rozwiązaniu rady miejskiej:

„Powody rozwiązania rady są zgodne z rzeczywistością. Tak było i rząd inaczej nie mógł postąpić.

Inna rzecz, czy takie rozwiązanie sprawy jest szczęśliwe. Zeszłoroczne wybory do rady miejskiej w Łodzi wykazały, że upadek partyj robotniczych, stojących na gruncie ideologji walki klasowej, jest i u nas faktem dokonanym. Robotnik łódzki, gwardja marksizmu w Polsce, opuścił czerwone sztandary i poszedł pod sztandary antysemityzmu. W dużej mierze porzucił także sztandary komunistyczne...

Endecja głosi obecnie robotnikom łódzkim, że rozwiązanie rady miejskiej łódzkiej jest dowodem bardzo wielkich wpływów żydowskich. I robotnik wierzy w to, bo ciągle kładzie mu się w uszy, że żydzi to potęga wszechświatowa. Wierzy w to i jeszcze bardziej rozpala w sobie antysemityzm. Ludzie, którzy mają do czynienia z robotnikami w fabrykach twierdzą, że nastroje są wprost fatalne.

Trzeba więc powątpiewać w celowość tak gwałtownej antyendeckiej kampanji prasy żydowskiej w związku z wydarzeniami na terenie łódzkiej rady miejskiej. Pod wpływem tej kampanji radni żydowscy walnie przyczynili się do tego, że rada łódzka stała się niezdolną do pracy, że nie uchwaliła budżetu i że rząd musiał ją rozwiązać. Antysemityzmowi ciosu tem nie zadali".

Coś ze „złotej serji"

Niewieście herody szukają mężów...
Komedja pomyłek na matrymonjalnej scenie

O ile listy do bardzo młodego i majętnego pana, a nawet do znacznie gorzej sytuowanego (500 zł. miesięcznie „Wspólny dom") mają ton łagodny, czasem uniżony, niekiedy pisarze są z zafrasowaniem i onieśmieleniem — to oferty złożone młodemu człowiekowi, bez zajęcia, choć energicznemu i z maturą brzmią dość kategorycznie. Oferty są tylko dwie. Oto one:

PROTOTYP JANECKIEJ

„Szanowny Panie! Przeczytawszy pańskie ogłoszenie pośpieszam ze swą ofertą. Pisze Pan w swojem ogłoszeniu, że jest młody, energiczny, przystojny ect. Czy jest Pan jednak inteligentnym, kulturalnym, z dobrej rodziny, zacnego, prawego, szlachetnego charakteru, bez nałogów, bo tylko z takim człowiekiem chcę mieć do czynienia (z dziesięcioprzymiotnikowym — zalety! — przyp. red.).

„Jestem inteligentną panną **w średnim wieku, bardzo zdrową**, energiczną, niebrzydką, miłej, sympatycznej, ujmującej powierzchowności, prawego, szczerego charakteru, dobrego serca, moralnych zasad, zdolną do poświęceń. (Wyobrażam sobie rączkę tej Pani. Biedny mąż, którego ta „zdolna do poświęceń" niewiasta — poświęci! Przyp. red.). Pochodzę z bardzo dobrej, porządnej, znanej rodziny obywatelskiej. Jestem kompletnie samotną. Posagu nie mam tylko warsztat pracy, ale nie w kraju tylko zagranicą, w Ameryce Południowej, w Brazylji, w Paranie.

„Czy Pan po ślubie zgodziłby się wyjechać ze mną do Brazylji? Otrzymałby Pan utrzymanie i prawdopodobnie posadę, **ale musiałby Pan zostać moim prawdziwym przyjacielem, towarzyszem, spełniającym wszystkie moje rozkazy bez szemrania i bez żadnej apelacji i być mi odadnym, szczerze, prawdziwie, serdecznie, bo na udawaniu i hipokryzji to ja się zaraz poznam.**

„Odpowiedź natychmiastowa".

To się nazywa krótko, prosto i do rzeczy. Papu, utrzymanie, dom i żona, ale słuchać i już. Przypomnijcie sobie czytelnicy najlepsze kreacje sceniczne Janeckiej? Pamiętacie ją? Ta pani z Parany, to musi być ktoś taki. Tak czuję przez skórę.

PANNA Z DZIECKIEM

Druga oferta do pana bez zajęcia ma trochę ciepia:

„Drogi Panie! Chcę Pana poznać i zdecydowałabym się nawet na małżeństwo. Muszę jednak być pewna, że dla Pana będę jedyną. Męża chcę dla siebie. Mogłabym Panu zapewnić szczęście i dostatnie życie. Musi Pan jednak zamknąć oczy na moją przeszłość. Mam dziecko, choć jestem panną. Z życiem dawnem zerwałam i nic mnie z nim nie łączy. Pragnę własnego domu. Zapewnię Panu spokój i ciepło rodzinne, ale musi Pan być tylko i wyłącznie dla mnie i ze mną. Jedyny mój warunek to wyłączność pożycia ze mną. Urodę mam nieprzeciętną, figurę także. Resztę Pan sam oceni".

OMYŁKA

A teraz jeszcze coś ze „złotej serji". Pod wezwanie „Przeznaczenie" (dla młodego, bez zajęcia) nadeszła jeszcze trzecia oferta. Omyłka. Bo oto jeden z czytelników zrozumiał ogłoszenie jako propozycję pani (nie pana) oferuje więc tej domniemanej pani swe względy. Wśród 148 ofert od pań, ta jedna męska jest tak wdzięczna, że trudno ją pominąć. Pisownia według oryginału.

„Szanowna Pani!

„Na Anons daje Pani do wiadomoszczy, że jezdem sam, lecz mam Zakład Fryzjerski, więc pytam się Szanownej Pani, czy by Pani się zdecidowała bycz na Letnisku na zawsze, nie tylko za gospodynie, lecz Pani będzie kierowacz gospodarstwem jak własna żona (czy żona gospodarstwa? — przyp. red.), za którem pani będę obserwowacz.

„Proszę więc o łaskawom odpowiecz z powodu jasnego wytłumaczenia się.

„Oczekuje List polecony, które kosia pani w nieporozumieniu w znaczkach wysłacz z powrotem. Na letnisku jest zwyczajnej List czasem kilka dni późny doręczony z powodu tego ja proszę polecony".

I myśl jasna i styl czarujący.

PANNA Z ŁODZI

Jeszcze kapitalniej brzmi jeden z listów, nadesłany pod hasło „Wspólny dom" (średniozamożny!). Pisownia oryginalna.

„Szanowny Panie!

„Czytając ogłoszenie zgłaszam się i musze powiedzieć coś o sobie. Jestem panną lat 35, rodzoną w Łodzi, mam czystą przeszłość i nie znoszę kobiet lekkich. Mieszkam w Łaskawicach, dość piękna okolica. Dworzec większy tak że można jechać we wszystkie kierunki (to ważne, ale chyba niebezpieczne, bo mąż może złośliwie z tego skorzystać — poco już na wstępie wskazywać drogę? — przyp. red.)

„Ja pracuje samodzielnie, zarabiam możliwie, tak że starcza mi na wszystko, co potrzebuje. Jestem podobniesz za dużo wybredna (!) i znając wielu nie spotykam, by naprawdę podobał się. Może że za długo jestem panną lub też że zawsze i wszędzie daję sobie radę. Dlatego dotąd nie wyszłam zamąż. Mój charakter jest Możliwy i też możliwie mogłabym być może dobra dla dobrego człowieka. (Stanowczo za dużo Możliwości przez duże „M." przyp. red.).

„Ja mam domek w Łodzi, Klijenci winni mi 7 tysięcy (co to za domek, który ma klijentów? — przyp. red.), również w interesie też znośno tak naogół mówią, że jestem bogata, lecz to nie wszystko, co mówią.

„Jeżeli jest Pan dobrem i niema nadzwyczajnych wad to proszę pisać ile lat, w jakim zawodzie pracuje. Naznaczam, że musi nie być chulaczem, bo inaczej proszę pana szkoda życia, jest dość krótkie, a zatruwać się wzajemnie nie warto. Kończe i prosze darować, jak coś źle, bo jest mój pierwszy list na ogłoszenie. Dobrego zdrowia na przyszłość. Pa... Pa... Pa...

Tak wygląda w pewnym skrócie materjał, jaki przynoszą oferty matrymonjalne, tak wyglądają ludzie w zwierciadle własnej charakterystyki. Dość jaskrawy obraz na tle obecnych stosunków.

A. S.

Program wizyty min. Jędrzejewicza
w Bułgarji

Ustalony już został program wizyty p. ministra W. R. i O. P., p. Wacława Jędrzejewicza, w Bułgarji.

P. minister Jędrzejewicz uda się w podróż do Bułgarji w towarzystwie naczelnika Wydziału Sztuki, dr. Zawistowskiego, w dn. 28 lipca.

Będzie to odpowiedź na wizytę ministra gen. Radewa w Polsce.

Po przybyciu do Sofji, p. minister odbędzie objazd po Bułgarji, poczem przybędzie dnia 3 sierpnia do Warny, aby wziąć udział w uroczystościach odsłonięcia mauzoleum króla Władysława Warneńczyka.

Gdzie mają się zgłaszać

Wyborcy do Senatu?

Wszyscy obywatele Warszawy, mający prawo głosowania przy wyborach do Senatu z tytułu odznaczenia lub wykształcenia t. zn. wyliczeni w ordynacji wyborczej w punktach od „a" do „c" (w wczorajszem wydaniu naszego pisma wskutek omyłki zecerskiej wydrukowano „a" i „c", z opuszczeniem „b"), winni zgłaszać się wedle komisarjatu, w którym mieszkają, w następujących lokalach (w godzinach 10—13 i 16—20):

I-szy Komisarjat: szk. powsz. Nr. 74, Karowa 2. II-gi: XII Kom. P. P., Daniłowiczowska 10 m. 13. III-ci: szk. powsz. Nr. 10, Nowolipie 80. IV-ty: szk. powsz. Nr. 175, Stawki 21 (drugie wejście od Niskiej 20). V-ty: szk. powsz. Nr. 18, Pawia 6. VI-ty: szk. powsz. Nr. 26, Miedziana 8. VII-my: szk. powsz. Chłodna 11. VIII-my: lokal Polskiego Radja, Zielna 25, IX-ty: szk. powsz. Nr. 186, Czerniakowska 128. X-ty: gimn. im. św. Wojciecha, Hortensja 2, XI-ty: Komisarjat XI P. P., Poznańska 13. XII-ty: Kom. XII P. P., Daniłowiczowska 10 m. 13. XIII-ty: Inst. Głuchoniemych, p. Trzech Krzyży 4/6, XIV i rzeczny: szk. powsz. Nr. 99, Inżynierska 10. XV-ty: gimn. miejskie IV, Skaryszewska 8, XVI-ty: szk. powsz. Nr. 191, Narbutta 14, XVII-ty: wartownia, Kryniczna 28 (Saska Kępa). XVIII-ty i XXV-ty: szk. powsz. 128, Białołęcka 36, XIX-ty i XXII-gi: szk. powsz. Nr. 55, Wolska 153, XX-ty i XXI-szy: szk. powsz. 115, Chełmska 19, XXIII-ci: szk. powsz. Nr. 61, Filtrowa 85, XXIV-ty szk. powsz. Nr. 144. Piotra Skargi 20/22, XXVI-ty: szk. powsz. Nr. 53, Gdańska 1.

Przedstawiciele Rusinów
u min. Kościałkowskiego

LWÓW, 10. 7. W czasie swego pobytu we Lwowie min. Kościałkowski przyjął w urzędzie wojewódzkim również delegacje społeczeństwa ruskiego, a mianowicie: delegację ukraińskich kół gospodarczych: „Silskiego Hospodara". Centrosojuzu. Centrobanku, „Maslosojuzu". „Narodniej Torhowli". „Dnistru". „Zemelnego Banku" i t. d. Następnie p. minister przyjął przedstawicieli stowarzyszeń staroruskich: prezesa „Stauropigji". przedstawiciela Ruskiej Seljańskiej Organizacji, prezesa Tow. im. Kaczkowskiego, dyrektora Zw. Spółdzielni.

Na marginesie

Ludzkie mleko

W Berlinie powstała pierwsza na świecie mleczarnia, która dostarcza ludzkiego mleka. Mleko sterylizuje się, naświetla promieniami i sprzedaje w hermetycznych flaszkach. Mleko to ma niezwykłe wartości odżywcze. Powinni korzystać z niego starcy i niemowlęta.

Niezwykły zakład prosperuje, jak dotąd, znakomicie, a towar eksportuje się nawet zagranicę. Zakład pozostaje pod nadzorem lekarzy. Mleko ludzkie ma wysoką cenę rynkową i początkowo przewyższało 20-krotnie cenę mleka krowiego.

Do arsenału nowoczesnej kuchni dostał się jeszcze jeden produkt: ludzkie mleko.

Bo w domach rozmaitych zagranicznych snobów i nie patentowanych bubków, na przyjęciach podaje się już ciasta i niektóre potrawy przyrządzane z ludzkiem mlekiem. Nie jest to chyba zbyt smaczne, ale może i oryginalne. To bawi.

A możebyśmy tak przeszli i na kanibalizm? Im bliżej natury, tem efektowniej. (a. s.).

Zaniechanie interwencji państwowej
na rynku zbożowym

W wyniku uchwał Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, ustalających nowe wytyczne w polityce zbożowej, zaniechają Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe interwencji na rynku zbożowym w dotychczasowym zakresie.

Wspomniana instytucja, zgodnie ze stanowskiem Komitetu Ekonomicznego, nie będzie prowadziła zakupów i sprzedaży zboża w dotychczasowym zakresie. Transakcje kupna zboża dokonywane więc będą po tegorocznych zbiorach jedynie pod kątem widzenia rentowności i dochodowości.

Dotychczasową akcję interwencyjną Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych, obliczaną w głównej mierze na to, aby utrzymać ceny ziarna polskiego na odpowiednim poziomie zarówno w kraju jak i zagranicą, zastąpić ma inicjatywa kupiectwa zbożowego oraz organizacyj spółdzielczych rolniczych.

Wskutek wytworzonej sytuacji ograniczą Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe swą działalność, zachowując jednak oddziały w Gdańsku, Poznaniu i Bydgoszczy.

Prace nad realizacją
programu polityki rolnej

W poniedziałek, dnia 8-go b. m., odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja z udziałem delegatów urzędów wojewódzkich i izb rolniczych. Tematem obrad było wprowadzenie w życie założeń nowej polityki rolnej.

Przedewszystkiem omawiane były sprawy: wykorzystania kredytów na inwestycje w mleczarstwie, rozprowadzenia kredytów zaliczkowych i rejestrowych na płody rolne i inwestycyj rolniczych w zakresie urządzeń technicznych, mających usprawnić obrót, jak śpichrze, chłodnie, przechowalnie owoców i t. d., wreszcie dostaw produktów rolnych dla wojska.

Celem konferencji było jaknajściślejsze powiązanie poczynań centralnych z działalnością komórek terenowych w zakresie administracji i samorządu rolniczego, oraz właściwe rozdysponowanie tych kredytów, względnie funduszów inwestycyjnych, które w myśl programu rządowego są w bieżącym roku przeznaczone dla rolnictwa.

Odkrycie cennych malowideł z XVI w.
w Pułtusku

Zabytkowa kolegjata w Pułtusku, zbudowana w XV stuleciu przez biskupa Pawła Giżyckiego, staraniem obecnego jej proboszcza ks. prał. Michnikowskiego, jest obecnie gruntownie odnowiona. Prace prowadzi malarz Wł. Drapiewski. Przy wstępnych robotach pod powłoką późniejszych farb i wapna — odkrył p. Drapiewski wspaniałe malowidła renesansowe, wielkiej wartości artystycznej. Szczególną uwagę zwracają malowidła, przedstawiające sąd ostateczny.

Prócz malowideł odkryto również w kościele pomniki, będące pierwszorzędnem dziełem sztuki rzeźbiarskiej z XVI w. Odkryciami w katedrze pułtuskiej zainteresowały się czynniki konserwatorskie oraz artystyczne.

Czy zaprenumerowałeś już
ABC
Nowiny Codzienne?

Ratyfikacja umowy
o ubezpieczeniu społ. z Łotwą

P. Prezydent R. P. ratyfikował porozumienie o ubezpieczeniu społecznem z Łotwą, podpisane w końcu r. ub. przez rządy obu państw. Umowa ta przewiduje, że robotnicy polscy i łotewscy korzystać mają narówni z robotnikami danego kraju ze świadczeń na wypadek bezrobocia, wypadku przy pracy i t. p.

Wakacje licytacyjne
na wsi

Podobnie jak w ubiegłych latach władze skarbowe wstrzymały na okres żniw czynności egzekucyjne i licytacje na wsi. Te wakcje licytacyjne trwać będą od 15 b. m. do pierwszych dni sierpnia.

Ks. Kochański
zwolniony z aresztu

ŁOMŻA, 10. 7. Wskutek decyzji prokuratora został zwolniony ks. wikary Kochański z Tykocina, którego niedawno Sąd Okręg. w Łomży skazał na 6 miesięcy więzienia w związku z żałobą po zgonie ś. p. marsz. Piłsudskiego. Zwolnienie ks. Kochańskiego nastąpiło po podpisaniu przezeń deklaracji o niewydalaniu się.

70-lecie
metrop. Szeptyckiego

LWÓW, 10. 7. W kołach ukraińskich czynione są wielkie przygotowania celem zorganizowania jubileuszu metropolity Aleksandra hr. Szeptyckiego, który w dniu 29 b. m. kończy 70 lat.

Pochodzący z rodziny polskiej metropolita grecko-katolicki hr. Szeptycki cieszy się w kołach ukraińskich wielką popularnością.

Podróżuj samolotem